

Czy GMO trafi na unijne pola „tylnymi drzwiami”?

29 czerwca 2016

Ostatnia nowelizacja Dyrektywy 2001/18/EC w sprawie zamierzonego uwalniania do środowiska organizmów genetycznie zmodyfikowanych miała miejsce 15 lat temu. Od tego czasu na świecie pojawiło się wiele nowych technik hodowli roślin (z ang. new plant breeding techniques, w skrócie NPBTs), efekt pracy naukowców i firm biotechnologicznych.

Aktualnie Komisja Europejska ma wydać opinię prawną, czy te nowe techniki podlegają zapisom dotyczącym GMO. Jej decyzja w tej sprawie będzie miała dalekosiężne skutki, przede wszystkim dla rolnictwa ekologicznego. Pierwotnie KE miała przedstawić swoje stanowisko w marcu bieżącego roku, jednak prawdopodobnie zaprezentuje je dopiero pod koniec 2016.

OBOWIAZUJĄCE PRAWO

Zgodnie z Dyrektywą 2001/18/EC organizmem genetycznie modyfikowanym jest „organizm inny niż ludzki, w którym materiał genetyczny został zmieniony w sposób niezachodzący w warunkach naturalnych wskutek krzyżowania lub naturalnej rekombinacji”. W tej definicji najważniejszy jest sam proces genetycznej inżynierii, który prowadzi do osiągnięcia pożądanych, ale też i niepożądanych skutków. Skutków tych nie można przewidzieć, przez co mogą one stanowić zagrożenia dla człowieka jak i środowiska naturalnego.

W załączniku do dyrektywy zamieszczono zestawienie metod, które jej podlegają, czyli tych, które prowadzą do otrzymania GMO. Lista ta nie jest zamknięta – musi przecież istnieć możliwość dopisania do niej kolejnych technik nieznanych w 2001. Jest też drugi załącznik zawierający spis wyjątków, których zapisy dyrektywy nie dotyczą. Są tam tylko dwie metody: mutageneza i fuzja komórek między spokrewnionymi

organizmami. Obie zostały wyłączone spod zapisów dyrektywy, ponieważ spełniły zasadę ostrożności. W przypadku GMO oznacza ona, że metoda znalazła „zastosowanie na wielu obszarach, a jej bezpieczeństwo potwierdzono w trakcie długotrwałych obserwacji”.

Dla żadnej z NPBTs nie ma dowodów na „bezpieczeństwo potwierdzone w trakcie długotrwałych obserwacji”.

ROLNICTWO EKOLOGICZNE MÓWI „NIE” dla NPBTs

Według Międzynarodowej Fundacji na rzecz Rolnictwa Ekologicznego (z ang. International Foundation for Organic Agriculture, w skrócie IFOAM) techniki NPBTs powinny być traktowane jak techniki modyfikacji genetycznej i podlegać legislacji dotyczącej GMO (tj. Dyrektywie 2001/18/EC). Dlaczego? Ponieważ ich działanie polega na zmianie wybranych cech organizmów żywych przez techniczną, chemiczną lub biotechnologiczną ingerencję w budowie ich komórek lub jąder komórkowych. Według IFOAM, podobnie jak inne techniki genetycznej modyfikacji, NPBTs powinny podlegać obszernej ocenie ryzyka, a w przypadku podjęcia decyzji o ich uwolnieniu do środowiska i wprowadzeniu na rynek żywności, powinny być także identyfikowalne i znakowane. Te dwa wymogi są konieczne, by europejskie rolnictwo ekologiczne mogło przetrwać, ponieważ zgodnie z unijnym prawodawstwem, musi ono pozostać wolne od GMO. A jest to sektor, który cały czas się rozwija – jego powierzchnia upraw w ciągu ostatniej dekady podwoiła się i stanowi 5,7% europejskiego areału.

Jeśli dyrektywa obejmie NPBTs to zostaną dla nich także opracowane metody wykrywania, identyfikacji i zliczania ich produktów (GMO), których wyniki będą zamieszczane w ogólnodostępnej bazie, oraz rejestr lokalizacji ich upraw.

CO TO W OGÓLE SĄ TE NPBTs?

Ale o jakich technikach jest mowa? Laikowi zapewne nic poniższe określenia nie powiedzą, ale co bardziej ciekawscy

mogą poszperać, by dowiedzieć się co oznaczają nazwy procesów objętych grupą NPBTs:

- techniki edycji genomu (GEEN): ZFN, TALENs, CRISP/Cas i ODM,
- cisgeneza i transgeneza,
- RdDM,
- agroinfiltracja,
- hodowla odwrócona,
- szczepienie na podkładkach pochodzących z roślin genetycznie modyfikowanych.

Jak już wyżej wspomniano wszystkie te techniki zmieniają organizmy poprzez ingerencję w ich budowę na poziomie komórkowym i genetycznym. Wszystkie one są nowymi metodami, więc nie można w pełni przewidzieć ich skutków. A fakt, że mogą być używane w wielokrotnie i w kombinacjach oznacza, że ich wpływ na człowieka lub środowisko w rzeczywistości może być większy, niż wynik otrzymany w laboratorium, gdzie badany będzie tylko jeden z nich.

Weźmy przykładowo pierwszą z wymienionych technik: edycję genomu. Jest ona nadal nie do końca zrozumiała, szczególnie w przypadku roślin. Skoro nie jest znany dokładny sposób jej działania, to nie można zidentyfikować wszystkich niebezpieczeństw z nią związanych. Przykładowo, technika ta może zmieniać DNA nie tylko w miejscach, w których jest to wskazane, ale także w innych lokalizacjach. Czynniki, które wpływają na to, jak często i gdzie się to zdarzy, pozostają nieznane, a to może mieć nieodwracalne skutki dla całych ekosystemów.

I choćby ten powód powinien wystarczyć, by wszystkie wyżej wymienione NPBTs podlegały legislacji dotyczącej GMO – na dzień dzisiejszy nie ma wystarczającej ilości badań długoterminowych, które w sposób kompletny oszacują ich ryzyko

dla konsumentów i środowiska.

CZY KONCERNY BIOTECHNOLOGICZNE PRZEKONAJĄ KE?

Koncerny biotechnologiczne mają zgoła odmienne zdanie. NPBTs, nad którymi pracowały, mają znaleźć zastosowanie w produkcji przemysłowej: żywności, biomasy i biopaliwa. Według nich nie powinny one podlegać unijnej legislacji dotyczącej GMO. Koncerny reklamują je jako „skuteczną alternatywę” dla de facto moratorium na produkcję żywności genetycznie modyfikowanej w Unii. Uzasadniają to bardzo wąską definicją GMO, według której jest to „organizm zawierający geny z gatunku niespokrewnionego”. Definicja Dyrektywy 2001/18/EC obejmuje jednak nieco szersze spektrum tego zagadnienia.

Jeśli Komisja Europejska zgodzi się z biotechnologami, to NPBTs nie będą musiały przechodzić przez ocenę ryzyka, a ich produkty nie będą znakowane i monitorowane.

Ich jakikolwiek negatywny wpływ na ludzi czy środowisko nie będzie kontrolowany, a europejscy konsumenci, rolnicy i hodowcy nie będą mieli szans by przed nimi uciec. Badanie przeprowadzone w 2010 (i więcej już nie powtórzone) wykazało, że zwolenników GMO w krajach Unii Europejskiej ubywa. Średnio na jednego sympatyka przypada 3 oponentów i nie ma ani jednego europejskiego kraju, w którym większość społeczeństwa chciałaby jeść genetycznie modyfikowaną żywność. Choćby z tego powodu nasi rolnicy chcą uniknąć zanieczyszczenia swoich upraw GMO, by nie stracić rynków zbytu, na których od wieków działają. A czy tak się stanie? Ruch jest po stronie Komisji Europejskiej...

Opracowanie: Xebola

Na podstawie materiałów organizacji INSPRO

Źródła polskie: Xebola.wordpress.com, WolneMedia.net